

# Dobrosława Świerczyńska

---

## Zapomniane relacje o pobycie Mickiewicza w Burgas

---

Pamiętnik Literacki : czasopismo kwartalne poświęcone historii i krytyce  
literatury polskiej 81/4, 217-228

---

1990

Artykuł został zdigitalizowany i opracowany do udostępnienia w internecie przez Muzeum Historii Polski w ramach prac podejmowanych na rzecz zapewnienia otwartego, powszechnego i trwałego dostępu do polskiego dorobku naukowego i kulturalnego. Artykuł jest umieszczony w kolekcji cyfrowej [bazhum.muzhp.pl](http://bazhum.muzhp.pl), gromadzącej zawartość polskich czasopism humanistycznych i społecznych.

Tekst jest udostępniony do wykorzystania w ramach  
dozwolonego użytku.

DOBROSLAWA ŚWIERCZYŃSKA

## ZAPOMNIANE RELACJE O POBYCIE MICKIEWICZA W BURGAS

Pobyty Adama Mickiewicza na Wschodzie i ostatnie tygodnie życia poety były wielokrotnie opisywane, opisy te zostały zewidencjonowane w bibliografii i kronice życia i twórczości autora *Dziadów*<sup>1</sup>. Szczególnie w książce Kseni Kostenicz pt. *Ostatnie lata Mickiewicza* niezwykle skrupulatnie wykorzystano wszelkie dostępne dane dla przeprowadzenia — niemal dzień po dniu — opisu życia poety. Podstawą rekonstrukcji zdarzeń była głównie korespondencja z dziećmi, przyjaciółmi i krewnymi, listy towarzyszy-opiekunów, Henryka Służalskiego i Armanda Lévy, listy przebywających wtedy w Turcji Polaków, jak książe Władysław Czartoryski, Michał Czajkowski, Ludwika Śniadecka, a także *Zywot Adama Mickiewicza* pióra syna poety, Władysława, który skrzętnie gromadził wszelkie materiały o ojcu, wreszcie relacje ludzi, którzy przekazywali wiadomości zasłyszane, często „z drugiej ręki”, np. Zygmunta Miłkowskiego<sup>2</sup>. Wszystkie te dokumenty źródłowe zawierają mniej lub bardziej dokładne opisy rzeczywiście zaistniałych faktów (weryfikacja ich w pracy Kseni Kostenicz przeprowadzona została w sposób mistrzowski) — oraz bardzo obfity materiał niemal anegdotyczny, który nie zawsze jest w pełni wiarygodny. Ale przy wszelkich zastrzeżeniach i niezbędnej ostrożności materiały te bywają przez badaczy wykorzystywane do poznania życia i twórczości poety, szczególnie wtedy, gdy pochodzą od naocznych świadków.

<sup>1</sup> *Adam Mickiewicz. Zarys bibliograficzny*. Opracowali I. Śliwińska, W. Roszkowska, S. Stupkiewicz. Warszawa 1957, s. 183—186. — K. Kostenicz, *Ostatnie lata Mickiewicza. Styczeń 1850 — 26 listopada 1855*. Warszawa 1978, s. 466—480. *Kronika życia i twórczości Mickiewicza*.

<sup>2</sup> W badaniach wykorzystywane są głównie wspomnienia T. T. Jeża (Z. Miłkowskiego) pt. *Od kolebki przez życie* (t. 1—3. Kraków 1936—1937). Tymczasem, jeśli chodzi o lata 1850—1855, znacznie bogatsza materiałowo jest wersja pierwotna, drukowana w latach 1856—1859 — a więc niemal na bieżąco — w lwowskim „Dzienniku Literackim”, zatytułowana *Z pamiętników włóczęgi*. Wiele interesujących uwag i spostrzeżeń dotyczących pobytu Mickiewicza na Wschodzie, które nie weszły do wersji książkowej, zawiera fragment pt. *Konstantynopol* (nr 129, z r. 1858). Miłkowski przybył do Konstantynopola już po śmierci poety, przekazuje więc tylko opinie i wrażenia innych, także o pobycie w Burgas.

W niniejszym artykule chciałabym przypomnieć trzy zapomniane relacje o pobycie Mickiewicza w Burgas od 6 do 16 października 1855, pozostawione właśnie przez naocznych świadków. Relacje te<sup>3</sup>, choć drukowane, jakoś umknęły bibliografom i nie zostały wyzyskane przez badaczy życia poety, a zasługują z wielu względów na uwagę. Podane w nich nowe fakty, czy choćby odmienne spojrzenie na fakty już znane, mogą mieć wpływ na stosunek do innych przekazów źródłowych, pozwalają uzupełnić biografię poety i opis otoczenia, w jakim przebywał w Burgas, wreszcie pozwalają zwiększyć zasób tekstów przypisywanych Mickiewiczowi.

## 1

W „Dzienniku Literackim” z 1860 r. (nr 71—77) ukazały się anonimowe *Wspomnienia z wojny wschodniej*. Choć autor nazywa siebie „niepiśmiennym”, choć podkreśla, iż nie śniło mu się, by kiedykolwiek miał bawić się w autora, i nazywa swój tekst „kroniką obozową” lub „kroniczką biwakową” pisaną bez zaglądania do kalendarza, jego wspomnienia czyta się z zainteresowaniem. Pisane są żywo, z humorem, bez zbędnych stylistycznych ozdobników, tak charakterystycznych np. dla relacji Michała Czajkowskiego, z wyraźną chęcią jak najwierniejszego odtworzenia zapamiętanych faktów.

Z tekstu *Wspomnień* wynika, że autor, „wyrzucony — jak pisze — przez burzę z kraju” tułał się po świecie, a około 1854 r. był już oficerem w I pułku kozaków Michała Czajkowskiego w Turcji. Brał udział

---

<sup>3</sup> Owe relacje to: *Wspomnienia z wojny wschodniej*. „Dziennik Literacki” 1860, nr 71—77 (Mickiewicza dotyczą fragmenty w nrze 74, z 14 IX, s. 589—590, i nrze 75, z 18 IX, s. 597—599). — P. Wodziński, *Wspomnienia żołnierza-tulacza. (1848—1863)*. Opracował S. Krynicki. Lwów 1912, s. 67—69. — *Autobiografia Bolesława Sawiczewskiego herbu Cholewa*. „Zdrowie. Ilustrowany Rocznik Literacki” (Lwów) t. 8 (1907/08), s. 242—251 (o pobycie Mickiewicza w Burgas — na s. 245—249). W tekście głównym, omawiając każdą z tych relacji, odsyłam do poszczególnych stron liczbami w nawiasach. O relacjach tych nie ma wiadomości w kompendiach takich jak *Adam Mickiewicz. Zarys bibliograficzny, Kronika życia i twórczości Mickiewicza. 1850—1855, Żywot Adama Mickiewicza* ani też w pracach poświęconych specjalnie pobytowi poety na Wschodzie, jak np. F. Rawity Gawrońskiego *Adam Mickiewicz na Wschodzie (1855)*. Lwów 1899. O dwu pierwszych relacjach pisał krótko K. Ciałowicz w artykule pt. *Z pobytu Mickiewicza na Wschodzie* („Kurier Literacko-Naukowy” 1938, nr 50). Nazwisko autora relacji trzeciej pojawia się wprawdzie w pracy *Kostenicz (op. cit., s. 477)*, ale z błędnym inicjałem imienia: J. zamiast B. (s. 585) i z powołaniem się na „Ilustrowany Kurier Codzienny” 1933, nr 241. Tymczasem chodzi tu o artykuł podpisany *Zet [W. Zechenter]* w numerze 241 tego pisma, ale z r. 1932, pt. *Adam Mickiewicz nie zmarł na cholere? Sensacyjne materiały o śmierci wieszca*. Zechenter powołuje się m.in. na rozmowę z synem Sawiczewskiego. O istnieniu drukowanej wersji *Autobiografii* nie ma tu ani słowa.

w formowaniu i szkoleniu oddziałów Sadyka, dowodził, prawdopodobnie pod bezpośrednimi rozkazami pułkownika Franciszka Kirkora, jednym ze szwadronów I pułku. Polityką raczej się nie zajmował, ale zauważał nie całkiem dla niego jasne rozgrywki między Czajkowskim a Władysławem Zamoyskim. Pisał o tym oględnie, stale trzymając stronę Czajkowskiego i stale w niego wierząc. Był ze swym oddziałem w Szumli, Jassach, Warnie, Burgas, Larisie, tułał się po Tesalii. W roku 1856 przyjaźnił się z wcześniej poznanym Henrykiem Służalskim. Po pewnym czasie „powrócił — jak pisze — do przymuszonego odpoczynku”.

Kim mógł być autor *Wspomnień z wojny wschodniej* pisanych w 1860 roku? W I pułku kozaków Sadyka Paszy było blisko 40 oficerów różnych stopni. Poszukiwania wśród nich postaci, której koleje życia odpowiadałyby powyższemu obrazowi, mogącej parać się piórem i mieć kontakty ze Lwowem, doprowadziły — drogą dość skomplikowanych procesów eliminacji — do wysunięcia trzech kandydatów. Są nimi: kapitan Robert Chodasiewicz, porucznik Ignacy Kucz i podporucznik Pankracy Wodziński<sup>4</sup>.

Pierwszy z nich, były oficer rosyjski, po 1831 r. znalazł się na emigracji. Przed zaciągnięciem się do Sadyka Paszy był w służbie angielskiej, napisał następnie krótkie wspomnienia z wojny krymskiej i wydał je w 1856 r. w Londynie po angielsku. O Burgas nie wspominał. Nie udało się znaleźć jego powiązań z Polską około 1860 roku.

Do osoby trzeciego kandydata wrócimy przy kolejnej relacji.

Wydaje się bowiem, że autorem *Wspomnień* zamieszczonych w „Dzienniku Literackim” był drugi z wymienionych oficerów, Ignacy Kucz. Urodzony przed r. 1815, absolwent rosyjskiej szkoły wojskowej i oficer w carskiej armii, prawdopodobnie około 1846 r. zdezerterował i wyjechał za granicę. W roku 1847 był członkiem emigracyjnego Towarzystwa Demokratycznego w Paryżu. Tułał się po Francji i Włoszech, w 1854 r. zaciągnął się do kozaków Czajkowskiego i był tu porucznikiem do r. 1858, kiedy to powołano go na „profesora hydrauliki” w powstającej właśnie polskiej szkole wojskowej w Genui i Cuneo. Szkołę wkrótce — jak wiadomo — zlikwidowano i o dalszych losach Kucza trudno coś powiedzieć. W powstaniu styczniowym udziału chyba nie brał.

W I pułku kozaków Kucz znany był z dowcipu, pomysłowości, umiejętności opowiadania i... pociągu do alkoholu<sup>5</sup>. W „Dzienniku Lite-

<sup>4</sup> Lista oficerów kozackich I pułku i II pułku dragonów Czajkowskiego znajduje się w książce: X.K.O. [M. Czajkowski i L. Zwierkowski], *Koza-czyzna w Turcji*. Paryż 1857, s. 355 n.

<sup>5</sup> M. Czajkowski (*Dziwne życia Polaków i Polek*. Lipsk 1865, s. 209. *Pisma*, t. 9) pisał o nim, iż mógłby być nie tylko profesorem hydrauliki, ale i profesorem wymowy. A Jez (*Od kolebki przez życie*, t. 3, s. 41) wspomina o dowcipie i złośliwości Kucza i o tym, że przygotował on żartobliwy regulamin dla swych pod-

rackim” *Wspomnienia z wojny wschodniej* zamieścił, może jeszcze „obrobiwszy je — jak się wówczas mówiło — literacko”, zapewne młodszy brat Ignacego, Karol, wówczas współpracownik lwowskiego czasopisma <sup>6</sup>.

W najbardziej dla nas interesujących odcinkach *Wspomnień* w „Dzienniku Literackim” (stronice 589—590 i 597—599) autor opowiada, jak — w ciągu kilku dni — przeżył „epokę w swoim życiu”: stanowiła ją wizyta Adama Mickiewicza w I pułku. Wprawdzie błędnie podaje daty wizyty (2—6 X), wśród towarzyszy poety wymienia doktora Drozdowskiego [!], a nie Armanda Lévy, ale przytacza też wiele szczegółów nowych lub nieco odmiennych od wersji znanych dotychczas, a na pewno prawdziwych, brał bowiem bezpośredni udział w organizowaniu pobytu Mickiewicza w pułku.

Do czasu spotkania w Burgas autor nie znał osobiście Mickiewicza, nie wiedział, jak wygląda, nie wiedział też, że poeta ma przyplłynąć do Burgas. Z tekstu wspomnień wynika, że w porcie nikt na gości nie czekał (co byłoby zgodne z powszechnie znaną relacją Służalskiego, a niezgodne z wersją Władysława Czartoryskiego <sup>7</sup>). Grupa nudzących się w obozie oficerów wybrała się do miasta, trafiła na przybycie statku i obserwowała wysiadających podróżnych. Czterech z nich zwracało uwagę, szczególnie jeden,

wieku dosyć podeszłego, dobrze zbudowany, wzrostu miernego, ale barczysty; ogolony zupełnie, rysy miał wydatne i wyraziste; długi, srebrny włos spadał w nieładzie z głowy jego, którą pokrywał kaszkiet z dnem szerokim na tył pochylonym, z daszkiem przyciskającym skronie; surdut był na nim długi, obszerny, oliwkowej barwy, zapięty aż pod samą szyję, spodnie szaraczkowe. Strój był prosty i nic w powierzchowności nie było, co by go od innych odznaczało, a mimo woli przecie czynił niepospolite wrażenie wyrazem i postawą. [589—590]

Opisany został także wygląd pozostałych trzech podróżnych. Wszyscy mówili — po francusku i po polsku — o obozie wojskowym widocznym z portu. Jeden z podróżnych, który przedstawił się kozackim oficerom jako „kolega Henryk Służalski”, dokonał prezentacji pozostałych, i gdy

---

komendnych narodowości żydowskiej. Pozamieniał mianowicie odpowiednio komendy: zamiast „do prawego równaj” było tam „do prawego fastrygij się”, zamiast „do ataku broń” było „pikes na gwałt”, itp.

<sup>6</sup> Karol Kucz (1815—1892) — popularny literat i dziennikarz warszawski, został w 1862 r. niespodziewanie zesłany w głąb Cesarstwa. Wiąże się ten fakt na ogół z relacjami z patriotycznych manifestacji warszawskich w redagowanym przez Kucza „Kurierze Warszawskim” oraz z patriotyczną improwizacją wygłoszoną na ulicy... z dorożki. Ale inne gazety także zamieszczały podobne relacje w gorącym roku 1862, a jednak ich redaktorzy nie podlegali aż takim restrykcjom. Może szpiedzy carscy wiedzieli, że warszawski redaktor miał udział w druku tak bardzo antyrosyjskich wspomnień brata Ignacego, w dodatku dezertera i oficera wrogiej armii?

<sup>7</sup> Zob. Kostenicz, *op. cit.*, s. 466.

okazało się, że wśród przybyłych jest Adam Mickiewicz, zawrzało „w każdego sercu” i „pochyliły się głowy” z wyrazem uszanowania. W milczeniu pełnym uwagi doprowadzono szanownego gościa do namiotu dowódcy, ale okazało się, że generał, tj. Michał Czajkowski, „jest zajęty” i przybyłych poprowadzono do namiotu jednego z oficerów. Dopiero po jakimś czasie nastąpiło gorące spotkanie powitalne Mickiewicza i Czajkowskiego. Wkrótce potem generał przedstawił gościa całemu pułkowi. W obozie było „święto prawdziwe”.

W ciągu następnych dni odbywały się nieprzerwane uroczystości: pokazy musztry, manewry, wyścigi konne i psie, defilady, polowania — gościowi chciano się zaprezentować jak najlepiej. Mickiewicz, po obejrzeniu pokazu musztry, miał powiedzieć „najszczerzej, że ani armia polska za wielkiego księcia Konstantego nie była wprawniejszą” (597). Po rannych pokazach następowały obozowe śniadania, polowania z chartami na zające i inne uroczystości obozowe aż do kolacyj, po których był czas na rozmowy. Odbyły się też dwie wielkie, prawie całonocne uczty: z okazji przyjazdu gości i zaproszenia oficerów ze stacjonującego obok II pułku generała Zamoyskiego oraz z okazji imienin pułkownika Franciszka Kirkora.

Pierwszą ucztę urządzono w polu, pod rozłożystą lipą. Między konarami drzewa umieszczono transparent z godłem polskim i „cyfrą Adama Mickiewicza” oraz z napisem: „Niech żyje Polska! Niech żyje jej Wieszcz!” Interesujący jest opis — jak dotąd jedyny — tej oryginalnej „sali biesiadnej”:

Od tej lipy tedy, w owalno podługowaty okrąg, w kolano wykopane rowy stanowiły ławy dla gości; a stół był podsypyany ziemią, wyłożony tarcicami i okryty granatowym sukniem, ławy zaś czerwonym. Wokoło były gęsto w ziemię pozabijane lance z czerwonymi chorągiewkami, wieńce laurowe wisiały od jednej do drugiej, a na każdym grocie lancy była latarnia. Pod lipą nareszcie zrobiony był tron z samych siodeł, uzbrojony karabinkami, pistoletami i pałaszami, co przy odbłasku światła sprawiało prześliczny widok. [598]

Mickiewicz był wzruszony takim przyjęciem, widać było, że „nie posiadał się naprawdę z radości”. Wieczera —

jak to w obozie żołnierskim, była niezła, tak się przynajmniej wszystkim wydało; potrawy niewyszukane, ale smaczne, a i wina mieliśmy wcale niezłe. [598]

Spełniano więc toasty, także szanowny gość wstał i przemówił:

Bracia! dziękuję wam z całej duszy i serca. Nie mam wyrazu na objawienie wam uczuć moich. Dziękuję wam za waszą życzliwość dla mnie, ale dziękuję wam bardziej za wasze poświęcenie, wytrwałość i ochoczość. Sława wam! sława wam, oficerom pierwszego pułku! Ten tylko prawy Polak, ten tylko prawdziwym synem Polski, kto oręż nosi u boku, kto tak znosić i cierpieć potrafi jak wy! niech żyją! niech żyją tacy synowie! niech żyje takich synów Matka! A tobie sława jenerale, co dowodzisz takim hufcem. [598]

Spełniono toast, odegrano „pieśń o Dąbrowskim”, potem nastąpiły kolejne toasty, wiwaty, śpiewy, wspomnienia... Wszyscy byli radosni, szczęśliwi, pełni uniesienia i nadziei. Ucztowano całą noc. Mickiewicz miał powiedzieć: „Ja bym rad, by ta noc trwała jak najdłużej” (s. 598). Rankiem, bezpośrednio po uczie, goście — na czele obydwu pułków — wyjechali „ze dwie mile” od obozu, do wsi, w której uprzednio przygotowano żołnierskie śniadanie. Dopiero po powrocie udano się na spoczynek.

Następna, imieninowa uczta, którą autor relacji błędnie łączy z 4, a nie z 10 października, odbywała się przy niesprzyjającej pogodzie, solenizant, pułkownik Franciszek Kirkor, zarządził więc inne przygotowanie „sali biesiadnej”:

Zniesiono kilka namiotów i ustawiono tak, że utworzyły rodzaj krytego kurytarza. Paki z magazynów, tarcice i zapas sukna, jaki mieliśmy, posłużyły do wcale przyzwoitego ustrojenia salonu zaimprovizowanego. Dodawszy do tego gęsto latarnie zawieszane u płótnianego sufitu, wszystko razem wyglądało wcale ładnie, a nawet malowniczo. Zabawa była jak pierwej. Na cóż powtarzać szczegóły i przywozić sobie samemu na pamięć te chwile radości nic nie przewidującej. [598]

Uczta, rozpoczęta o 6 wieczorem, trwała znów całą noc, zakończyła się sygnałem pobudki i pokazem musztry. Ale Mickiewicz już właściwie nie brał udziału w tych uroczystościach, „widocznym było na jego twarzy zmęczenie”, skarżyć się zaczął na ból żołądka. Lekarz pułkowy przepisał choremu kleik ryżowy i odpoczynek, po którym gość poczuł się nieco lepiej i przed wieczorem wziął udział w polowaniu. Ale nie uczestniczył już w specjalnie przygotowanym podwieczorku myśliwskim, był mocno „cierpiący”, a po powrocie musiał się położyć w namiocie, w „owinięcie kocowe”, jak mawiano, i brać lekarstwa. Wszyscy posmutnieli, pogoda także się popsowała. Gość był tak chory, że nie mógł pójść następnego dnia na uroczysty obiad zorganizowany w II pułku także na jego cześć. Nawet generał Czajkowski przybył tam tylko na chwilę i „wrócił do słabego gościa”.

Zaprzestano ucztowania, skończyły się radosne musztry, choremu radzono wyjazd z niezdrowych okolic, gdzie i znacznie młodszy odczuwali dolegliwości. Zatem gdy tylko gość poczuł się nieco lepiej, wsiadł na statek i odpłynął z Burgas.

„Już wtenczas złowrogie przecucie wciskało się do serc naszych” (599) — pisał autor wspomnień. W kilka tygodni później nadeszła wiadomość o śmierci wieszczki. W obozie zrobiło się ponuro, wiara i nadzieja w powodzenie sprawy polskiej osłabły jeszcze bardziej.

## 2

Jak już wspomniano, wśród oficerów I pułku kozaków Michała Czajkowskiego był podporucznik Pankracy Wodziński. Urodzony w 1829 r.

pod Płockiem, wziął udział w walkach 1848 r. we Lwowie, w roku następnym walczył na Węgrzech, potem był we Francji, we Włoszech, w latach 1854—1856 służył „pod Czajkowskim”. W powstaniu styczniowym brał udział w stopniu kapitana. Jego *Wspomnienia żołnierza-tułacza. (1848—1863)*, pisane około r. 1880, przygotowane do druku przez Stanisława Krynickiego, ukazały się w 1912 r. we Lwowie, gdzie wówczas przeszło 80-letni autor mieszkał. Wodziński także opisuje wizytę Mickiewicza w obozie kozackim w Burgas, ale bardzo krótko, jakby nie uczestniczył w ucztach, musztrach, polowaniach. 26-letni wówczas podporucznik zapamiętał głównie spotkania przed namiotem i w namiocie; może należał do grupy chorych lub rekonwalescentów i niekiedy dotrzymywał towarzystwa niedomagającemu także poecie?

„Siadywał szlachetny ten starzec” — pisał o Mickiewiczu — przed namiotem, z fajką i gawędził z otaczającymi go oficerami polskimi, słuchał kozackich dumek. Wówczas miał mówić: „Zdaje mi się, że jestem na kresach, na Siczy, wśród zaporozców” (68).

Pewnego wieczoru, gdy siedzieli i gwarzyli w namiocie, wszedł „oficer niskiego wzrostu o smagłej twarzy a energicznych ruchach”. Sadyk powitał go i podszedłszy do Mickiewicza powiedział:

— Adamie, oto przedstawiam ci bohatera spod Woli, kapitana Ordoną. Zerwał się Mickiewicz od stołu:

— Czyżby umarli z grobu powstawali? — zapytał zdumiony. [69]

Następnie autor *Reduty Ordoną* dowiedział się, że jego bohater, „cudem ocalony”, wyjechał na emigrację, osiadł w Anglii i dopiero Władysław Zamoyski zaproponował mu dowodzenie baterią artylerii w II pułku, właśnie w Burgas. Z tekstu wspomnień wynika, że Czajkowski specjalnie zaaranżował spotkanie Mickiewicza z Ordonem, którego poeta do tej chwili nie znał i o którego śmierci był przekonany.

### 3

W trudno dostępnym dziś periodyku lwowskim pt. „Zdrowie. Ilustrowany Rocznik Literacki” (t. 8 (1907/08)), wychodzącym nakładem Gotthilfa Kohna, znajduje się *Autobiografia Bolesława Sawiczewskiego herbu Cholewa*. Autor, wywodzący się z inteligenckiej rodziny krakowskiej, urodził się w r. 1830, w 1846 ukończył gimnazjum w Krakowie i — wobec niepewnej w 1848 r. sytuacji w Galicji — wywieziony został przez matkę do Instytutu Agronomicznego w Marymoncie koło Warszawy. Usunięty rzekomo z powodów politycznych z podwarszawskiej szkoły, wybrał się z kolegą — ale bez dokumentów — w podróż. Przez Toruń i Hamburg jakoś dotarli do Londynu. W Komitecie Polskim Karol Szulczewski wyrobił im paszporty i wysłał do Paryża. Tu zostali zwerbowani do legii cudzoziemskiej, wyjechali na przeszkolenie do Algieru, po jakimś czasie przerwani zostali na front wojny wschodniej. Późną



jesienią 1854 Sawiczewski został poważnie ranny i skierowany do szpitala w Warnie. Po wyzdrowieniu, otrzymawszy awans oficerski, nie wrócił już do oddziałów francuskich. Chciał wstąpić do II pułku kozaków, w którym była większość Polaków. Jako rekonwalescent otrzymał płatny urlop, wyjechał do Francji, a na Boże Narodzenie 1856 był już w... Krakowie. Brał udział w powstaniu styczniowym. Zmarł w 1908 r. w Stanisławowie.

*Autobiografię* pisał Sawiczewski pod koniec życia, około roku 1900, z tej też perspektywy czasowej wspominał swój pobyt pod Burgas i spotkanie z Mickiewiczem. Zaznaczywszy, że „Polonia tamtejsza” była rozgoryczona niekorzystnym dla Polski przebiegiem wypadków na Wschodzie oraz konfliktami w dowództwie formacji polskich, autor podkreślił, że Mickiewicz przyjechał do Turcji w celu zbadania tej sytuacji. Według Sawiczewskiego w Burgas oczekiwała na poetę „cała Polonia”: przywitano go głośnym „hurra”, a Czajkowski zaraz „zabrał gościa” do swego namiotu. Wieczorem w namiocie Sadyka urządzono uroczystą kolację z udziałem około 30 osób, m.in. zaproszeni oficerowie II pułku, wśród nich autor wspomnienia. *Menu* tej biesiady utkwilo w pamięci Sawiczewskiego:

Podano przeswędzoną kiepską baraninę, niesłychanie tłusto przyprawioną, następnie bigos, z kapustą, z dzika, którego jeden z oficerów w okolicy zastrzelił. Bigos był rzeczywiście dobry, ale tak tłusty, pieprzny i paprykowany, że tylko nasze młode, wojskowe żołądki mogły go od biedy strawić! a przy tym polany był tamtejszym mocnym winem, mógł więc łatwo zaszkodzić starszemu i delikatniejszemu organizmowi Mickiewicza. [246]

Mickiewicz po tej uczcie czuł się źle, narzekał, że „jak gdyby mu kamień leżał na żołądku”. Następnego dnia rano Sadyk Pasza urządził wielką „*promenade militaire*” na cześć gości.

Sześć sotni kozaków w rozwiniętym froncie stanęło na stepie, w środku Mickiewicz z Sadykiem i zaproszonymi gośćmi, przed nimi jechał pluton śpiewaków z kozackimi instrumentami, tj. teorbanami, czyntłami, piszczalkami, a głównie chór śpiewaków kozackich. Mickiewicz był ubrany w granatową czamare, w krakusce z kokardą czerwoną i orzełkiem polskim. Pochód był wspaniały. Tak ruszyliśmy stepem aż do wsi Urukijoj... [247]

Całą trasę — około 30 kilometrów — Mickiewicz spędził na koniu. Po powrocie miał powiedzieć do Sawiczewskiego: „Ale ta wasza kozacka jazda zmęczyła mnie” (247).

„Żeby wówczas był dał Sadyk spokój Mickiewiczowi, byłby może nasz Adam przyszedł do siebie” — komentował autor *Autobiografii*. Ale tuż po powrocie nastąpiło śniadanie z różnymi „kozackimi przysmakami” i wódką. Wszyscy zostali też zaproszeni na kolejną uroczystą kolację o 6 wieczorem. Znów podano wódkę, bardzo kwaśny barszcz z tłustą baraniną i kawałkami starego, niesmacznego salami. Według Sawiczewskiego „wargi Mickiewicza pobieleły, a wieszcz nasz kilka razy powtórzył: A to barszcz kwaśny” (247). Potem były potrawy z baraniny, od-

grzewany bigos, kozackie ciastka, które — czytamy — wywoływały „efekt gnilny”, wreszcie owoce.

W ciągu uczyty głoszone rozmaite toasty i, jak to się zresztą całkiem naturalnie dzieje między Polonią, nie obeszło się także bez rozlicznych mówek politycznych. Między innymi pamiętam dobrze, jak kapitan Kucz (brat rodzony byłego redaktora „Kurierza Warszawskiego”) rozwodził się nad tym, że państwa sprzymierzone skore są do szafowania krwią polską, a nigdy słowa nie dotrzymują, i zakończył swą mowę tym, że drugi raz nie da się złapać na plewę, dodając:

— Ale zawsze mądry Polak po szkodzie.

Mickiewicz podchwytuje to zdanie i natychmiast dopowiada:

— A teraz zaczyna być w modzie, że jak głupi był przed szkodą, tak głupi po szkodzie.

Pod koniec obiadu, gdy umysły mocno były winem rozgrzane, zaczęto rozmowy żartobliwe, a między innymi zaczęto przemawiać [!]majorowi [Janowi] Grotkowskiemu, który był bardzo nabożnym człowiekiem, że dzisiaj, choć to w wigilię jakiegoś świętego, on przecież je mięso. Jeden z młodszych oficerów na pocieszenie majora zacytował nawet słowa Krasickiego:

Pan Bóg nie objawił Mojżeszowi w krzaku,  
Aby kto do nieba wjechał na szczupaku<sup>8</sup>.

Mickiewicz bez wahania dorzuca:

Ani nie napisano jest w nowym Zakonie.  
Aby kto do nieba wjechał na kapłonie.

Ogólne brawa i wesołość zakończyły ten nieszczęśliwy obiad. [248]

Okolo północy Sawiczewski opuścił namiot zostawiwszy gości jeszcze uczujących. Mickiewicz, choć „cokolwiek podochocony” — czytamy — uskarżał się na poważniejsze dolegliwości.

Była to ostatnia uczta z Mickiewiczem, w której brał udział autor wspomnień. Potem żołnierze donieśli mu, że kogoś chorego odwożą do portu. W wozie ambulansowym Sawiczewski dostrzegł bardzo zmienioną twarz Mickiewicza. Poeta odpłynął z Burgas — według owej relacji — małym statkiem pocztowym, na co potrzebne było zezwolenie konsula angielskiego w mieście.

Gdy do obozu dotarła wieść o śmierci Mickiewicza, „wszyscy podzielili jednomyślnie to zdanie, że to Sadyk Pasza dogodził Mickiewiczowi niestrawnymi potrawami” (249) — pisał Sawiczewski.

#### 4

Trzy relacje, trzy obrazy pobytu Mickiewicza w Burgas, trzy stopnie wiarygodności autorów tekstów.

Najbardziej wiarygodna i najbardziej szczegółowa jest relacja pierw-

<sup>8</sup> Dwuwiersz ten zapewne nie jest autorstwa Ignacego Krasickiego. Według opinii doc. Zbigniewa Golińskiego podobne w treści fragmenty były dość często łączone z nazwiskiem księcia biskupa warmińskiego.

sza, prawdopodobnie pióra Ignacego Kucza. Pisana była przecież stonkunkowo niedługo po przedstawionych zdarzeniach (5 lat), na pewno wielokrotnie omawianych wśród obozowych towarzyszy. Relacja ta jest także najbardziej zgodna z listami Henryka Służalskiego i Armanda Lévy, których autor *Wspomnień z wojny wschodniej* przecież nie czytał. Główne niezgodności to chronologia i osoba lekarza wojskowego, Stanisława Drozdowskiego, obecnego jakoby wśród towarzyszących Mickiewiczowi. Autor wspomnień nie prowadził dziennika, najpewniej nie znał też ani doktora Drozdowskiego (lekarzem pułkowym w Burgas był Rudolf Gutowski, *nb.* zięć Michała Czajkowskiego), ani Armanda Lévy. Szukając w pamięci nazwisk — około 1860 r. łatwiej znalazł nazwisko Drozdowskiego, które mu się kojarzyło z Mickiewiczem i z Konstantynopolem. A może jednak doktor Drozdowski przybył istotnie z Mickiewiczem i Czartoryskim do Burgas na tym „polskim statku”?

Najważniejsze w pierwszej relacji wydaje się to, że jej autor, jako jedyny, przytoczył orację wygłoszoną przez Mickiewicza na uczcie. Na pewno nie jest to tekst wierny, ale może zbliżony do autentycznych słów poety. Tylko w tej relacji opisano scenerię, w jakiej odbywały się uczyt obozowe. Autor najpewniej brał udział w ich organizowaniu, można mu więc wierzyć. Potwierdził też w sposób wyraźniejszy niż towarzysze-opiekunowie poety, że Mickiewicz w Burgas czuł się bardzo źle. Lévy pisał do Paryża<sup>9</sup>, że drugi pułk kozaków „podejmował nas” — a więc jakoby i Mickiewicza. Ze *Wspomnień z wojny wschodniej* wierny jednak, że poeta czuł się tak źle, iż nie poszedł z rewizytą, „podejmowani” byli więc tylko Lévy i Służalski.

Spotkanie Mickiewicza z Ordonem, opisane w relacji Wodzińskiego, było dotąd uważane za nie całkiem pewne i nie zostało zarejestrowane w książce Kseni Kostenicz *Ostatnie lata Mickiewicza*. Pierwszą — jak się wydaje — drukowaną wiadomość o tym spotkaniu, z powołaniem się zresztą na osobistą relację Pankracego Wodzińskiego, podał Władysław Bełza w 1911 roku<sup>10</sup>. W bardzo lakonicznej autobiografii Ordon, przytoczonej przez Edwarda Pawłowicza, nie ma o takim spotkaniu ani słowa<sup>11</sup>. Natomiast Juliusz Kleiner w swej monografii o Mickiewiczzu przytoczył list kapitana Juliana Konstantego Ordon do Władysława Mickiewicza z 31 stycznia 1881, w którym czytamy:

Nieśmiertelnego rodzica Jego raz tylko miałem sposobność uściskać oboście... wkrótce przed nieodżałowanym jego zgonem. Skorom się dowiedział o jego przybyciu do Burgas w Bułgarii, udałem się do jego namiotu — bez

<sup>9</sup> Zob. W. Mickiewicz, *Żywot Adama Mickiewicza*. T. 4. Poznań 1895, s. LXXXVI. — Kostenicz, *op. cit.*, s. 476.

<sup>10</sup> W. Bełza, *Ordon i Mickiewicz*. „Kurier Warszawski” 1911, nr 327.

<sup>11</sup> E. Pawłowicz, *Życie Ordon*. Lwów 1896 (na s. 10 mowa jest o pobycie Ordon nad Morzem Czarnym).

uprzedzenia przedstawiłem mu się: „Jestem Ordon, któregoś pan na tamten świat wyprawił”. Roześmiał się i uściskaliśmy się<sup>12</sup>.

Jan Wszolek w *Polskim słowniku biograficznym* napisał o Ordonie:

W październiku 1855 doszło w Burgas do jedyne, ale serdecznego spotkania z Mickiewiczem<sup>13</sup>.

Powieściową rekonstrukcję spotkania zamieścił Lesław M. Bartelski w książce *Mickiewicz na Wschodzie*<sup>14</sup>.

Najmniej wiarygodna, zawierająca najwięcej opisów i faktów nie potwierdzonych, jest na pewno relacja Sawiczewskiego. Ani chronologia, ani uroczyste powitanie w porcie, ani wierszowane repliki w czasie uczty, ani odwiezienie wozem ambulansowym do portu — nie mają potwierdzenia w innych źródłach. Autor najwyraźniej chciał opowieść podkoloryzować, dopisać to, czego pamięć dokładnie nie zanotowała. A jednak jest przecież prawdopodobne, że Mickiewicz wypowiadał w czasie uczty jakieś dwuwiersze obok toastów, o których pisali w listach do Paryża Lévy i Służalski. Dlatego teksty te warte są odnotowania, podobnie jak wypowiedzi Mickiewicza przytaczane po latach przez Ludwikę Śniadecką, Czajkowskiego, Zwierkowskiego, Jeża-Miłkowskiego i innych. Natomiast cechy prawdopodobieństwa ma opis obozowych potraw kozackich i wiadomość o ich wpływie na zdrowie Mickiewicza. Sawiczewski, niechętny Czajkowskiemu, formułuje wyraźny zarzut pod adresem gospodarza kozackiego obozu: Sadyk chciał się zaprezentować jak najokazalej, żeby pozyskać sympatię poety i — nie zważając na jego delikatne zdrowie — wprowadził bardzo męczący tryb życia; do tego doszły karygodne błędy dietetyczne. Długo przed głośną dyskusją na temat przyczyn śmierci Mickiewicza Sawiczewski był przekonany, że nie była to cholera, tylko „krwawa dyzenteria”, która zaczęła się już w Burgas i bardzo osłabiła organizm poety (wersji o otruciu najwyraźniej nie znał).

We wszystkich trzech relacjach pojawiają się epizody, których próżno szukać w listach osób najbliższych wówczas poecie, jakimi byli Służalski i Lévy (choć oczywiście — co zrozumiałe — są tam wiadomości, których nie znajdziemy w omawianych wspomnieniach). Towarzysze Mickiewicza, zachwyceni kozakami i zafascynowani życiem obozowym,

---

<sup>12</sup> J. Kleiner, *Mickiewicz*. T. 2, cz. 1. Lublin 1948, s. 472. — S. Sandler w książce *„Reduta Ordona” w życiu i poezji. Gawęda historyczno-literacka* (Warszawa 1956, s. 127) zamieścił fotokopię, bardzo zresztą nieczytelną, fragmentu wspomnianego przez Kleinera listu J. K. Ordona.

<sup>13</sup> J. Wszolek, *Ordon Julian Konstanty*. W: *Polski słownik biograficzny* t. 24 (Wrocław 1979), s. 170.

<sup>14</sup> L. M. Bartelski, *Mickiewicz na Wschodzie*. Łódź 1971, s. 178 n.

cieszyli się jak dzieci. Można przypuszczać, że chętnie zostawiali cierpiącego poetę w namiocie w towarzystwie oficerów, sami woleli uczestniczyć w musztrach, przeglądach, pokazach koni, polowaniach... Nie podejrzewali najgorszego, ślali do rodziny pocieszające wieści, że „pan Adam dobrodziej ma się lepiej...” Trochę chyba bagatelizowali jego dolegliwości, wszak w obozie było wielu chorych. Oni sami byli zdrowi, młodzi, marzyli o zaciągnięciu się do kolorowych, pełnych fantazji, kozackich pułków. W listach słanych do Paryża dużo jest zachwytów nad „życiem obozowym”, dużo radości, ciekawości tego dziwnego życia. Relacje ich są na pewno niepełne, uzupełnienia niniejsze zatem — wskazane. A nawet jeśli opisy niektórych zdarzeń, przytoczone w tych trzech relacjach, nie mają rangi przekazu wiarygodnego, to niewątpliwie przydadzą się w kronice anegdotycznej życia poety.